

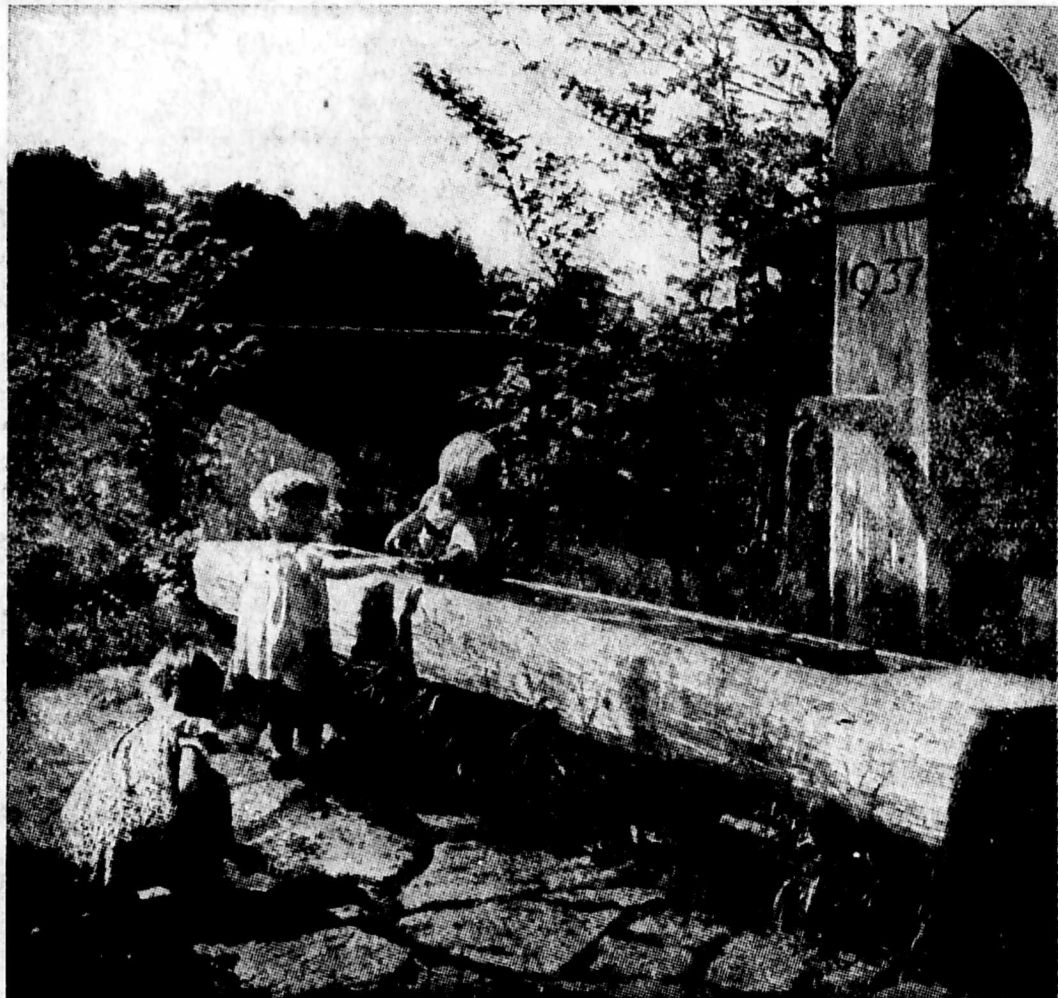


maty TYGODNIK

Rok V.

Gorzów Wlkp., dnia 2 lipca 1950 r.

Nr 20



W słoneczny letni dzień przy studni

POBUDKA WAKACYJNA

Wiwat wakacje! Hejże, hej!
Ty, słońko blaski złote siej,
Ty, ziemio strój się w wdzięki swe,
Ty niebo, nie chmurz, nie chmurz się!
Wiwat, wakacje! Żywo, wraz,
Niech nie upływa próżno czas,
Niech nam pomaga w pracy Bóg.
Na łąkę! w pole! Hej! Na stóg!
Wiwat wakacje! Hej! Co tchu:
Poskoczyć tam! Pomagać tu!

Hartować pierś, wyrabiać dłoń,
Niech nam się potem sperli skroń!
Wiwat, wakacje! Jestże kto,
Co gdzieś w ukryciu siedzi, co?
Lenistwo trza porzucić precz,
Hej, dalej! Kop i wiąż i siecz!
Wiwat wakacje! Kipi pot,
Lecz i duch bierze górny lot,
Szybuje w niebo, jakby ptak,
Wakacje Polak spędza tak!

P. W.

JANEK

Był to żywy chłopiec ten Janek. I chociaż jeszcze nie chodził do szkoły, wiedział o wielu rzeczach lepiej, niż niejeden ośmioletni.

Umiął się modlić tak, że sprawiało to prawdziwą radość. Jego pobożna matka tego go nauczyła.

Janek miał jeszcze kogoś bardzo dobrego: mianowicie starszą siostrę, która była nauczycielką w tym mieście, a mieszkała w domu rodziców. Sprawiało jej wielką uciechę zajmować się swym braciszkiem i pouczać go.

Któżby umiał tak pięknie, jak siostra Kazimiera opowiadać różne gadki i historyjki. Czyż mogło być dla Janka coś miłszego, coś przyjemniejszego? Dla opowiadania rzucił odrązu swe najpiękniejsze zabawki!...

Najlepiej jednak lubił opowiadania o kochanym Zbawicielu.

Cieszył się wielce, gdy się zbliżała szara godzina. Z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy jego siostra Kazimiera nie mogąc już czytać czy pisać, wstawała od biurka i siadała na krześle z poręczami. Janek siadał na ławeczce u jej nóg.

„Proszę, proszę cię, opowiedz mi dzisiaj o kochanym Zbawicielu“.

Siostra pogłaskała Janka po kędzierzawej głowie. „A więc słuchaj, Janku!“

Opowiadała mu o pobycie Pana Jezusa na ziemi. O Jego wielkiej miłości do ludzi. O tym jak przez trzy przeszło lata — nauczał, błogosławił, uzdrawiał chorych, leczył ślepych, głuchych, sparaliżowanych, trędowatych bez żadnych lekarstw, w jednej chwili.

Tłumnie dążył lud do Niego. — Wszyscy Go podziwiali, wszyscy coś od Niego chcieli: widzieć cuda, jakie czynił, Jego wzniosłą słyszeć naukę, Jego błogosławieństwo otrzymać.

Często wieczorem był bardzo zmęczony podróżą i całodziennym nauczaniem. Nie miał czasu na posiłek jaki taki.

Wstąpił tedy do domu jednego z uczniów swoich, aby odpocząć. Bo Zbawiciel nie miał nic swego, gdzieby mógł swą głowę schronić.

Ale i wtenczas nie dawano Mu spokoju. Przychodziły matki ze swymi dziećmi, aby je Chrystus Pan pobłogosławił. Chcieli wreszcie choć trochę odpoczynku. Lecz Pan Jezus pełen dobroci powiedział łagodnie: „Dopusćcie dziateczkom przyjść do Mnie!“ Brał je na kolana, na ręce, przyciskał dziatki z miłością do piersi:

Ale faryzeusze nienawidzili Go: Oni nie chcieli w Nim uznać Zbawiciela świata.

Nie uspokoili się i nie zaprzestali przeciw Niemu występować, aż Go w końcu na hańbiącą śmierć wydali.

Opowiadająca na chwilę się zatrzymała i po chwili odmalowała żywo słuchającemu z wielką uwagą chłopcu mękę Zbawiciela od Jego duchowego konania w Ogrodzie Oliwnym, aż do tych strasznych godzin na krzyżu. — Bóg, który przez swe stworzenie na śmierć został skazany i umęczony! A to aby za nasze grzechy z miłości ku nam siebie Samego dał nielitościwym katom.

Chłopiec słuchał bez poruszenia się. Całe jego serce przepełnione było współczuciem dla cierpiącego Zbawiciela i — oburzeniem na katów!

Teraz już nie mógł dłużej wytrzymać.

„Podli!“ zawołał z gniewem. „Jak oni mogli być tak bezlitościwymi! Kochanego Zbawiciela na śmierć skazywać. Oni pewno wszyscy są teraz w piekle.“

Jednak siostra pogłaskała go po kędzierzawej jasnej głowie i rzekła:

„Co ty mówisz, zapalona główko? To byś ty życzył ludziom, aby poszli do piekła i z tego mógłbyś jeszcze żartować? Czyś to nie słyszał, jak Zbawiciel w czasie swej męki modlił się za Swych wrogów i nieprzyjaciół?“

Tak, wielka to była zbrodnia, że wydano na śmierć Pana Jezusa. Ale my, gdy grzeszymy ciężko, to wina nasza nie jest innej, lecz większą nawet. Bo oni nie uznawali Chrystusa Pana za Boga, nie wiedzieli, co czynili. Sam Pan Jezus z krzyża o tym mówi: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ A my wiemy dobrze. My wiemy, że On z miłości ku nam to wszystko wycierpiał. On dał nam poznanie wiary i tyle łask i pomocy. Gdy więc Zbawiciela naszego nie słuchamy, nie wypełniamy tego, co nam nakazuje, albo robimy to, czego On zabrania i potępia, to Go przez nasze grzechy raniimy i na nowo krzyżujemy.

Janek zamilkł i głęboko się zastanowił.

Kazimiera wzięła drżące ręce Janka w swoje, wejrzała na niego z miłością i poważnie mówiła:

„Patrz, mój mały, wiesz już przecie, że przez każdy ciężki grzech przybijamy Zbawiciela kochanego na nowo do krzyża... A ile to grzechów my popełniamy!... Ja sama znam małego chłopca, który dobrego Jezusa bardzo kocha, a mimo to przyczynia Mu wiele bólesci. Przez nieposłuszeństwo i upór względem rodziców nawet w poważnych sprawach biczuje swego Zbawiciela. To samo czyni przez lenistwo i niedbalstwo.“

A przez te mrukliwe, złośliwe odpowiedzi rodzicom, nauczycielom, domownikom czy nie rani jakby cierniem głowy Chrystusa Pana!

Nie mogła już dłużej mówić młoda nauczycielka, bo Janek zaczął na głos płakać.

Nagle rozjaśniło się w jego małej ale myślącej głowie — tak jakby kto otworzył okiennice w ciemnym pokoju.

I w tym świetle ukazało się naraż wiele rzeczy, na które przedtem Janek nie spoglądał, albo o których nie chciał myśleć... Czyż on wczoraj właśnie, gdy miał iść spać, nie krzychał i nie tupał ze złości nogami... Czyż on potajemnie nie napił się słodkiej smietanki i nie wziął bez pozwolenia kilka kawałków cukru... i jeszcze kłamał!

Nie, tego było za wiele — Janek nie chce wiedzieć więcej o tych wszystkich złych sprawach!...

Kazimiera z troskliwością ucałowała swego ulubieńca. „Nie płacz, kochane dziecko“, pocieszała go. „Ja wiem, że ten chłopczyk nie będzie wyrządzał kochanemu Zbawicielowi więcej bólesci. Nie prawda?

Szlochając przyrzekł to Janek.

„Nie, nie... z pewnością nie chcę. Ja tak nie myślałem o tym. Ale teraz nie chcę więcej robić przykrości kochanemu Jezusowi!“

Po pewnym czasie rodzice Janka dziwili się jego zmianie na lepsze. Zwalczał wytrwale swoje wady. Nie wiedzieli o tym, jak on często zachodził do sypialni i według rady siostry Kazimierzy modlił się przed obrazem Ukrzyżowanego, aby nie wpadał w swe dawniejsze błędy i wady. Powtarzał często: „O kochany Zbawicielu, pragnę unikać wszelkiego grzechu! Dopomóż mi, abym Ci nigdy przykrości nie wyrządził grzechami.“

I tak pracując nad sobą, wyzbył się wielu wad.

„Gotujcie drogę Panu“. X. Jan St. Żak.

ZAGADKI

Ciągle fruwa, ciągle biega,
Nigdy, się nie zmęczy
Zawsze gotów do zabawy,
Gwiżdże sobie wśród kurzawy
I wiatraki kręci.

* * *

Ojciec ma lat 40,
Syn ma 15 lat,
Za ile lat ojciec będzie dwa razy starszy
od syna?

* * *

Gąsiareczka

Jasnowłosa gąsiareczka
Stadko gąsek pasie,
A promyczek drząc słoneczka
Pieści małą Basię.

Gąsiareczka jak różyczka
Pasie małe gąski
Na tej łące przy strumyczku,
Co w dal płynie wąski.

Zbiera kwiatki w ranne chwile
Basia jasnowłosa,
I swym gąskom nuci mile
Gąsiareczka bosa.



Japońska sztuka wiązania

Do niedawna jeszcze Japończycy nie ubierali się po europejsku, nie znali nawet w przybliżeniu sztuki zapinania guzików, klamer lub agrafek. Przedmioty te zastępowali klamrami i wstążkami. Stąd powstała u nich sztuka bardzo dla nas skomplikowana, sztuka wiązania. Któżby pomyślał, że znali oni aż 250 sposobów wiązania? Pod tym względem mieliby pierwszeństwo na świecie, gdyż nawet tak znakomici eksperci, jak marynarze francuscy wynaleźli tylko sześćdziesiąt rodzajów węzłów. Podobnie zresztą i marynarze, Japończycy nadawali (i jeszcze nadają, choć w zmniejszonej skali) wiązankom rozmaite nazwy jak węzeł żółwiowy, bociani, motyli, kokardy irysa, kwiat czereśni lub śliwy, istnieje także popularny jeszcze dziś węzeł miłości i węzeł starej kobiety. Nadmienić wypada, że dla sztuki wiązania są w Japonii specjalne szkoły.

St. J.

NAJWIĘKSZA KSIĘGA ŚWIATA

W Londynie znajduje się egzemplarz Koranu, który jest niewątpliwie największą książką na świecie. Długość tej książki wynosi 120 cm, szerokość 77 cm i grubość 30 cm. Na każdej stronie wydrukowano 10 wierszy literami długości 10 cm.





Kochane dzieci! Mam od was sporo listów. Niektrórzy z Naszej Rodzinki znów się odezwali. Sądzę, że w czasie wakacji jeszcze więcej znajdzie się takich.

Marysia Chwaliboga z Pily. Myślę że obietnicy dotrzymasz. Czy nie masz gdzie wyjechać na wakacje? Przynajmniej za to z nami będziesz mogła korespondować. Czy wierszyki, które załączyłaś, ułożyłaś sama? Temat opracowałaś dobrze.

Janka Rurkowska z Kościana. Podziwiam cię. List twój pisany ze szpitala podczas choroby jest mi bardzo drogi. Życzę ci jak najwcześniejszego powrotu do zdrowia.

Szmidt Zygfryd z Zakrzewa. Temat opracowałaś dobrze. Rozrywki umysłowe zamieścimy w Małym Tygodniku. Co zamierzasz robić po ukończeniu szkoły. Napisz nam o tym.

Zaworska Halina z Kórnik. Pierwsza zagadka powinna brzmieć: kalendarz, druga — litery (albo książka), trzecia port, czwarta — jajko. Czy tak rozwiązałaś? Proszę porównać.

Michałowska Maria z Santocka. Serdecznie dziękuję za życzenia. Wierszyki przeczytałem. Spodziewam się, że na następny raz napiszesz obszerny list.

Rybczyńska Teofila ze Szczawnicy. Zagadki prócz trzeciej — rozwiązałaś dobrze. Z listu wynika, że jesteś aktywna w życiu katolickim. Bądź taką nadal.

Stępień Tadeusz z Koszalina. Życzenia twoje chętnie umieścimy. Proszę napisać na kiedy. Temat opracowałaś nieźle. Jestem zadowolony.

A. D. Ochockie ze Wschowy. Tematy opracowaliście dobrze. Czy nie dałoby się jeszcze parę słów zamieścić o waszym życiu parafialnym? Pozdrawiam was serdecznie.

Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa. Dziękuję za wiadomości o Bożym Ciele w Łagowie. Cieszę się, że jesteś już zdrowa i możesz chodzić. Szkoda, że temat opracowałaś niewyczerpująco. Widocznie powodem tego był pośpiech, a może i zarytowanie siostrzyczki, która list miała odnieść na pocztę.

Nowacki Stanisław z Piasków. Dziękuję za pozdrowienia. Dziękuję za wiadomości o pielgrzymce do Gostynia. Wszystkie zagadki rozwiązałaś dobrze. Szkoda, że nie wiedziałem, iż przystępowałaś 4 czerwca do pierwszej Komunii św. Temat również napisałaś dobrze.

Oźmińska Bogumila ze Szczawnicy. Zagadki rozwiązałaś dobrze. Szkoda, że nie odpowiedziałaś na czwartą. Temat opisałaś poprawnie. Dziwi mnie tylko, że do tego czasu nie dostałaś od nas żadnej odpowiedzi. Proszę napisać ile razy do nas napisałaś.

Jerzyk i Cecylia Laskowscy z Międzyzdrojów. Temat opracowaliście dobrze. Lepiej by było, gdyby Jerzyk pisywał do nas na osobnym formularzu. Widzę, że Aniela podobała ci się. Może i tobie uda się coś podobnego. Pamiętaj jednak, że praca ta, którą podejmujesz, jest obliczona na lata.

Groszczyk Zygfryd z Zakrzewa. Temat opracowałaś zadowalająco. Szkoda jednak, że poza tym list twój nie zawiera żadnych wiadomości o twojej osobie i przeżyciach, będących w związku z uroczystościami parafialnymi.

Bordin Jan z Zakrzewa. Odpowiedzi dałaś dobre.

Rymkiewiczówna Irka z Żabie. List twój i pieniądze przekazałem administracji Tygodnika Katolickiego. Bardzo ci współczuję, że tatuś twój nie jest zdrow i musi tak cierpieć. Miej jednak nadzieję, że będzie znów dobrze. Jesteś już bierzmeną więc bądź mężniejsza.

Mazurek Teodozja z Gorzowa. Temat opracowałaś dobrze. Staraj się twemu braciškowi dawać dobry przykład.

Przyjmujemy do grona naszego nowe dzieci. Niektóre dopytują się jakie obowiązki mają członkowie Naszej Rodzinki. Zasadniczo dwa: opracowywać tematy podawane w Małym Tygodniku i modlić się od czasu do czasu za członków Naszej Rodzinki.

A teraz podaję temat do opracowania „Co czyni dobre dziecko kiedy ksiądz idzie z Panem Jezusem do chorego?” Temat ten proszę ująć w krótkie opowiadanie (nowelkę), nie przekraczające dwóch stron zesztytu.

Drogie i kochane dzieci! Dziękuję wam za miłe pozdrowienia, za serdeczne życzenia. Z mej strony posyłam wam pierwsze a bardzo szczere pozdrowienia wakacyjne. Niech dobry Bóg ma was w swej opiece.

Wasz Przyjaciół,

Na wesolej fali

„Mamusiu, dlaczego ciocia Zosia i wujek Karol tak dawno u nas nie byli?”

„Bo od miesiąca bawią w kąpielach”.

„To dopiero musieli być brudni!”

* * *

Ojciec idzie na przechadzkę ze siedmioletnim synkiem. Na drucie telegraficznym wisi kawałek papieru.

— „Tato”, woła Karolek, „patrz, tam jakiś telegram zatrzymał się w drodze.”